

PIP nie chce 12 zł na godzinę? Krytyka sztandarowego projektu resortu pracy



- Nie zdołamy skontrolować, czy w umowach śmieciowych firmy respektują minimalną stawkę — twierdzi Państwowa Inspekcja Pracy.

Niewykonalność, nieskuteczność, niezgodność z Konwencją Międzynarodowej Organizacji Pracy (MOP), eskalacja sporów, wzrost szarej strefy, doprowadzenie do wzrostu popularności umów śmieciowych, paraliż pracy inspekcji — to tylko niektóre zarzuty Romana Giedrojcia, szefa Państwowej Inspekcji Pracy (PIP), wobec sztandarowego projektu resortu pracy, kierowanego przez Elżbietę Rafalską - informuje pb.pl.

Według danych GUS, obecnie w Polsce pracuje na nich ok. 2 mln osób (1,5 mln na umowach-zleceniach, 0,5 mln na umowach o dzieło). Pomysłem resortu pracy było ustalenie minimalnej stawki śmieciowej. Ten projekt wprowadza więc nowe wykroczenie i tym samym nakazuje PIP kontrolowanie przedsiębiorców w tym zakresie. Gdy więc PIP stwierdzi stawki niższe niż 12 zł brutto za godzinę, nakaże firmie dopłacić zleceniobiorcy, a dodatkowo nałoży na nią karę do 30 tys. zł. Inspekcja pracy wskazuje na trudności z wyegzekwowaniem nowych przepisów.

„Zaproponowane rozwiązania należy ocenić negatywnie. Bardzo utrudnione byłoby realizowanie przez PIP efektywnych kontroli i skuteczne egzekwowanie wynagrodzenia z tytułu umów cywilnoprawnych” — pisze w opinii Roman Giedrojc.

Projektowane zmiany prowadzą tak naprawdę zdaniem Giedrojcia do zbliżenia śmieciówek do umów o pracę i nie wyeliminuje to patologii na rynku pracy. „Można mieć obawy, że projektowane zmiany nie zlikwidują oraz nie ograniczą w sposób znaczący zawierania umów cywilnoprawnych zamiast umów o pracę. Paradoksalnie, zjawisko to może się nasilić” — dodaje szef PIP.

fot. JonKline/pixabay.com/CC0

www.solidarnosc.gda.pl